Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:		Konto P. K. O. 410·288.	OGŁOSZENIA:	
Miesięcznie	Zł. 1·10	Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.	Strona	Zł. 200·—
Kwartalnie	Zł. 3·30	Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.	1/2 strony	Zł. 100·—
Półrocznie	Zł. 6·60	Rękopisów nie zwraca się.	1/4 „	Zł. 60·—
Rocznie	Zł. 13·20		1/8 „	Zł. 30·—
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50		1/16 „	Zł. 15·—
			1/32 „	Zł. 8·—
			Przed tekstem 100 proc. drożej.	Drobne za słowo 30·—

Rok VI. Tarnów, piątek dnia 18-go sierpnia 1933 r. Nr. 31.

Nasza misja.

(Z okazji II. Światowej Konferencji ogólnych sjonistów).

Ogólni sjoniści uznają jeden tylko prymat: prymat sjonizmu. Sjonizm jest naszym poglądem na dzieje, na teraźniejszość i na przyszłość narodu żydowskiego. Sjonizm jest dla nas centralnem zagadnieniem naszego bytu, jest odpowiedzią na wszystkie anomalje naszego życia zbiorowego tak pod względem naszej psychiki, jak i ekonomiki. Wszystkie nasze rozważania, najwszechstronniejsze i najbardziej objektywne roztrząsania przyczyn naszej nędzy i beznadziejności golusowej prowadzą do Erec Izrael. Jedyna to droga pewna, choć ciernista, ale prowadząca do celu.

Dlatego w sjonizmie istnieć może jeden tylko prymat: Odbudowy Palestyny dla całego narodu żydowskiego. Taki sjonizm istnieje od Herzla i ten sjonizm był ową potężną siłą, która wiodła pionierów naszych na ugorne pola palestyńskie, by w pocie czoła wyczarować z piasków ogrody, winnice i pola dla swych braci i sióstr z golusu. To jest sjonizm ogólny, sjonizm jako synteza wszystkich tych przesłanek, od których zależną jest przyszłość narodu żydowskiego, zbudowana na normalnych, zdrowych podstawach na własnej ziemi w Palestynie.

* * *

Jesteśmy w organizacji sjonistycznej, bo być w niej musimy, bo to **nasza** organizacja, bo od jej żywotności i siły zależy realizacja sjonizmu.

My nie stawiamy tej organizacji żadnych warunków, żadnych zastrzeżeń.

Nie grozimy tej **naszej organizacji**, że w razie niespełnienia naszych żądań, to ją opuścimy.

Jednego tylko żądamy od nas, od organizacji sjonistycznej: jak najszybszej odbudowy Erec Izrael.

[illegible]y organizacji sjonistycznej nie opuścimy. Bo nie dla kaprysu należymy do tej organizacji.

Należymy do organizacji sjonistycznej, bo uznajemy, że organizacja ta jest jedyną ostoją naszego życia golusowego, że jest ona przedmurzem, chroniącem nas od upadku i zagłady, że jest genialnem narzędziem naszej walki o lepsze jutro. A gdy inni uzależniają swą przynależność do organizacji sjonistycznej od stworzenia „większości religijnej“ lub „większości socjalistycznej“ w Palestynie, to naszym ostatecznym i bezwarunkowym celem jest Odbudowa Siedziby Narodowej w Palestynie dla całego narodu żydowskiego.

* * *

O tę prawdę tak prostą, tak zrozumiałą, trzeba teraz walczyć. Z różnych stron ruszono na zdobycie organizacji sjonistycznej. My ogólni sjoniści mobilizujemy nasze siły, by obronić organizację sjonistyczną, a tem samem i sjonizm.

Mobilizujemy nasze siły, wzmacniamy nasze szeregi, by obudzić masy sjonistyczne z letargu i obojętności wobec własnej organizacji, na której „zdobycie“ ruszono zewsząd.

Światowy Związek ogólnych sjonistów dzięki niezmordowanemu Schwarzbartowi stał się już teraz silną twierdzą i ostoją dla organizacji sjonistycznej.

Druga Światowa konferencja ogólnych sjonistów musi rozbudować tę twierdzę, uświadomić szerokim masom sjonistycznym odpowiedzialność za ruch sjonistyczny, za całe dzieło palestyńskie.

Wszystko zależy od nas samych, od naszej pracy i naszego patrjotyzmu sjonistycznego.

I słusznie podkreśla prezes Światowego Związku organizacji sjonistycznej Dr Schwarzbart w ostatnich swoich rozważaniach z powodu drugiej Światowej Konferencji ogólno sjonistycznej, że „jeśli ta Światowa Konferencja będzie stała na wysokości naszej misji, jeśli każdy z nas da się porwać do ofiarnego entuzjazmu dla narodowej roli ogólnego sjonizmu, wówczas przyszłość ruchu sjonistycznego spoczywać będzie w twórczych rękach ogólnego sjonizmu“.

Dr Chomet.

Dlaczego zarządzenia ulgowe p. Ministra Skarbu nie bywają respektowane przez organa wykonawcze.

Przed kilku dniami p. minister Sakrbu wygłosił na konferencji prasowej mowę, w której obszernie omówił sprawę zaległości podatkowych, naglącą konieczność ich zlikwidowania, metody przeprowadzania egzekucyj podatkowych, potępiając je w sposób niezwykle — jak na przedstawiciela Rządu — drastyczny i energiczny. Pan minister, mający na oku dobro Skarbu Państwa, oraz dobro całokształtu życia gospodarczego, doszedł do przekonania, że należy w czyn wprowadzić zarządzenia ulgowe w dziedzinie spłat i umarzań zaległości podatkowych — i przechodząc do czynów zarządził przedłużenie do końca grudnia mocy obwiązującej okólnika z 23 marca 1933 r. L. D. V. 11560/I/33. Okólnik ten polecał władzom skarbowym zakończenie do końca czerwca akcji umarzań zaległości podatkowych, aby raz kres położyć temu wiecznemu balastowi zaległości, który wlokąc się jak ciężka kula za życiem gospodarczem, utrudnia, a często i uniemożliwia jego normalny rozwój.

Jak się jednak ustosunkowały do tego organa wykonawcze, t. j. urzędy skarbowe? Niektóre — przyznać to trzeba — zastosowały się do tego, to zn. na podstawie wniesionych podań petentów wdrożyły objektywne dochodzenia, a stwierdziwszy, iż petent posiada warunki do uwzględnienia prośby, wstrzymywały egzekucje zaległości dawnych, pilnie przestrzegając terminów płatności bieżących podatków, aby nie dopuścić do narostu świeżych długów podatkowych. Natomiast inne urzędy skarbowe i to te, w których okręgu gromadzi się stosunkowo największa ilość podatników, gdzie odwołania od roku 1930 nie są jeszcze załatwione, gdzie rekurenci mają w ręku tak zw. tymczasowe ograniczenia podatkowe za rok 1930, gdzie największe sumy podatkowe wpływają, gdzie obuch kryzysu najdotkliwiej dał się odczuć, a bezwzględna egzekucja drogą sprzedaży na licytacji towarów za bezcen z całą pewnością musi spowodować kompletną ruinę podatnika, tam się wprowadza praktykę, mającą charakter jakiegoś świadomego pomijania zarządzeń ulgowych Pana Ministra Skarbu, wniesionych podań wogóle się nie załatwia, odkłada się je na bok bez rozpatrzeń, bez załatwienia, nie odsyła się ich właściwej władzy, t. j. Izbie Skarbowej, dział ten formalnie i faktycznie likwiduje się, przydzielonych do spraw tych urzędników przeznacza się do działu egzekucyjnego, słowem: nic się nie robi w kierunku zrealizowania zarządzeń ulgowych.

Natomiast robi się coś wręcz odwrotnego! Egzekwuje się z taką bezwzględnością, z takiem nieoglądaniem się na skutki wyrządzanej w świecie handlowym dewastacji, że wyrobiła się communis opinio, iż organa egzekucyjne „na złość“ Panu Ministrowi zamiast przyznawać ulgi, wytężają się w kierunku jak najenergiczniejszego i jak najbezwzględniejszego ściągania pod represją egzekucyjną dawnych zaległości i co więcej, nawet nieprawomocnych, więc tymczasowo ograniczonych. „Chody egzekutorów na rejon“ noszą tak pod względem ich ilości, jak pod względem specyficznego sposobu urzędowania wszelkie znamiona jakichś „ekspedycyj karnych“ przeciw płatnikomkupcom, których uważa się z góry za przestępców, świadomie uchylających się od spełniania swych powinności, za wielkich bogaczy, dysponujących stale znacznemi sumami pieniędzy, a uporczywie wzbraniających się od ich złożenia w Kasie Skarbowej. Wielkim triumfem jest dla egzekutorów, gdy trofea ich są obfite, gdy dany kupiec,

Akcja bojkotowa trwa w dalszym ciągu!



Wykaz puszek ściennych.

Róża Römer 4.—, D. Jeckel 3.—, Dr Mandel 1.50, A. Gelb 1.30, Gellerowa 1.05. **Po 1 zł.** Abraham Spielman, Wolf Götzler, Czytelnia Ichud, Dr Goldberg, Dawid Gros, Dyr. Lieblich, Ezriel Hönig, M. Apfel, W. Kahane 0.85, Dr Maschler 0.80. **Po 50 gr.** M. D. Silberman, Henryk Rausch, Józef Schwarz, L. Hönig. W. Weis. **Po 30 gr.** Monek Laub, Löffel, Anzelm Feuer, Leib Gersten, Izak Keller, Markus Freiman, Józef Feldbaum, Abraham Ettinger 0.20.

Sprostowanie z poprzedniego wykazu: Henryk Somer zamiast 0.44 ma być 0.14. T. Bleiweis zamiast 0.20 ma być 0.17.

Z wykazu Akcji Herzlowskiej:

Zamiast Weisberg & Fränkel ma być Weisberg & Rosenbaum 0.50.

Zamiast Murycy Ketz ma być Maurycy Katz 1.—.

Po 1 zł. Straus & Wild, Dr Szalit, B-cia Keller. **Po 50 gr.** Weis, Engelberg, Lion, Siedlisker, A. Leser, Rauchwerg.

Na życzenie firmy Jortner składa pewna osoba 10 zł. na ŻFN. z powodu załatwienia sprawy.

Przykład godny naśladowania.

Wykaz Nedarim, zebranych w Bóżnicy Wachsa na rzecz funduszu dla wspierania uchodźców żydowskich z Niemiec: Pp. M. Salomon 2 zł., — Kurz, Salomon, Monderer, Wieder, Reinhold, Bodner, Kleinhändler, Landner po 1 zł., — Bronfeld 50 gr.

„Wychrzczeni Żydzi nie powinni się spodziewać łagodnego traktowania w hitlerji“.

Przywódca niemiecko-chrześcijańskiego ruchu misyjnego pastor Loersen zakomunikował w publicznem oświadczeniu, że chrześcijańsko-misyjna działalność wśród Żydów niemieckich będzie kontynuowana, aczkolwiek nawróceni na chrześcijaństwo Żydzi nie powinni się spodziewać łagodniejszego ich traktowania od trwających przy judaiźmie Żydów.

Pastor Loersen dodał, że chrześcijańsko-niemiecka polityka w stosunku do Żydów dąży do stworzenia wyznaniowego ghetta żydowskiego dla gmin żydowsko-chrześcijańskich i ścisłego odseparowania tychże od gmin niemiecko-chrześcijańskich. Wyznanie wiary Żydów-chrześcijan będzie w zupełności respektowane, Żydzi winni jednak „dostosować się do nowego ducha, wymagającego ścisłego rozgraniczenia między poszczególnemi kościołami chrześcijańskiemi“ zgodnie z zasadami rasowemi, będącemi jedyną drogą do pojednania i braterstwa. (?)

Jednocześnie „Wszechniemiecki związek nie-aryjskich chrześcijan“ wydał apel o jedność do chrześcijańskich nie-aryjczyków w Niemczech. „Dotychczas — głosi apel — jesteśmy bezradni i rozproszeni, podczas gdy Żydzi niemieccy mają za sobą moralne i materjalne poparcie światowego żydostwa“.

Kronika.

Osobiste. Tow. Dr Spann wyjechał do Pragi, celem brania udziału w pracach sądu kongresowego, którego tow. Dr Spann jest członkiem.

Z Tarnowa bierze też udział w pracach kongresu sjonistycznego nasz tow. Neiger, jako członek A. C. i jako delegat z Zachodniej Małopolski.

Bnei Sjon. W poniedziałek o godz. 7 kurs hebrajskiego.

We środę o godz. 8 wieczór referuje tow. Seewaldówna Reg. n. t.: „Małżeństwo i moralność“.

We czwartek o godz. 7 wieczór kurs hebrajskiego.

Oddział Ż. T. K. w Tarnowie urządza 5-dniową wycieczkę w Tatry. Wyjazd nastąpi do Zakopanego w sobotę 19 bm. o godz. 20.15. Koszta podróży tam i z powrotem 9 zł. Zgłoszenia przyjmuje się w czytelni do piątku.

Kolonja wakacyjna szkoły Safa Berura. W piątek 18 bm. wraca drugi turnus kolonji wakacyjnej z Rabki. Uprasza się PT. rodziców, by oczekiwali dzieci na stacji o godz. 5.33 wieczór.

„Trupa Wileńska“ pod dyrekcją M. Mazo odegra w Tarnowie w sali Sokoła we środę dnia 23 sierpnia „Krzyczcie Chiny“. — we czwartek dnia 24 sierpnia „Bunt w domu poprawczym“. Bilety już do nabycia w księgarni p. Seidena.

W sobotę 19 bm. o godz. 4 popoł. zostanie w lokalu org. Mizrachi, Lwowska 4, złożone sprawozdanie z konferencyj światowych Mizrachi i Tora w'Awoda. Referenci: tow. Götzler, Kurz i inni.

Przejechanie. Dnia 11 bm. o godz. 17 została na linji Tarnów—Pleśna śmiertelnie przejechana 5-letnia Teresa Kasperek, pozostawiona bez opieki rodzicielskiej.

Pożary. W domostwie Stan. Zbyluta w Mościcach wybuch dnia 11 bm. o godz. 1 w nocy pożar, wyrządzający szkodę na około 400 zł.

Dnia 12 bm. podczas szalejącej burzy piorun uderzył w dom Andrzeja Busia, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny tegoż, oraz sąsiadujący z nim dom mieszkalny Franciszka Paska.

tej chyba zasadzie opierając się, słusznie już twierdzić można: „jesteśmy w równej mierze **narodowymi**“...

Po powyższem — jakby to powiedzieć — zdaniu, nieco weselszem, autor najniepotrzebniej sam zepsuł efekt komiczny, przechodząc do rozważań i wspomnień smutniejszych.

Wspomina więc oto ze łzą goryczy, jak to wysłał dla oceny swe wiersze do „Dawaru“ i nietylko że zupełnie go tam nie zrozumieli, ale jeszcze radzili pisać — po hebrajsku! (Co za pretensja, żądać od człowieka dorosłego, by zaczął w tym wieku uczyć się trudnego wszak alfabetu hebrajskiego!). Nie przeszkadza to jednak zrozpaczonemu autorowi pocieszyć się, iż przecież „jest dla nas rzeczą radosną, że palestyńska krytyka literacka interesuje się (co za eufemizm!) naszym dorobkiem poetyckim“... Ano, tonący i fantazji się chwyta.

* * *

Po tak wzniosłych rozmyślaniach schodzi autor na nasz marny padoł i zaczyna rzecz o krajowych krytykach: „Żydowska krytyka literacka (w jęz. pol.) dziś prawie nie istnieje. Pozostało całkiem trzech (a tylu snać stanowczo nie wystarczy na równą ilość poetów), poza którymi żydowska krytyka literacka zeszła do poziomu zwyczajnej, dziennikarskiej flądrówki“... Poczem idzie dłuższy wywód, poświęcony kierownikom literackim. Jeden z nich np. „wtyka palce między drzwi polskiej literatury, gdzie go nie pożądają, a co gorsza, uważają za intruza“...

Przepraszam, jedno pytanie: Gdzie na tę fakty dowód? — i jedna zagadka: A jak się to nazywa: Jest Żydem, mało wie o żydostwie, pisze po polsku i wtyka palce między drzwi żydowskiej poezji narodowej?... (Może kol. Brandstätter teraz sam to rozwiąże?).

Dalej czytamy, że taki kierownik literacki „na mniej lub więcej wygodnej posadce... pogrążony po uszy w swojej pustej pysze... pisze jedną recenzję do roku o Nałkowskiej, setkę płytkich recenzyj teatralnych i — (aha, dlatego pusty i dlatego płytki!) przemilcza nas“...

Nie mam osobiście nabożeństwa dla gatunku „kierowników literackich“, niech się zresztą przeciw takim paszkwilom sami bronią — milczeniem. Ale, dla ustalenia prawdy, chcę zapytać:

a) Kimże i jakimże jest pan, który w żydowskim tygodniku odtrąca bez taktu (fakt już znany dostatecznie) starego poetę żydowskiego?

b) Kto tu mówi o recenzjach „płytkich“ (skromnem zdaniem mojem i znawców — wręcz przeciwnie), a sam z braku znajomości z dziedziny teatru, nie zamieszcza w swym tygodniku ani jednej recenzji?

c) Pocóż te bezwstydne napaści na ludzi wiekiem i pracą poważnych, od lat harujących w dziennikarstwie, nie z amatorstwa i nie dla wybryków artykularskich, — czyż w ustach takiego napastnika nie wygląda to na — **łapaj złodzieja?**

d) Kto tu mówi o „posadkach“ i „pachciarstwie“, a sam sjonistą **nie** będąc, sjonizmowi urąga na płaconych łamach poważnego skądinąd tygodnika? Podobne nahalne napaści ze strony **takiego** właśnie pana — czyż to nie **kot ugryzł swój w własny ogon?**

A teraz jeszcze jeden wyjątek, niby z „Skarg“ Jeremjego: „Wiersze nasze drukujecie, gdy pozostaje wam na szpalcie miejsce po ogłoszeniach Nivea lub Chlorodont“... Niesłychane! Poezja z Niveą?... A nie moglibyście tak, panowie z redakcji, na jakichś specjalnych arkuszach i — pocóż wreszcie ogłoszenia? Po pieniądze wszak zapukać... żna np. do... ŻFN-u.

A teraz słuchajmy, co się dzieje, jeśli już drukują: „Te niskie, wprost psie honorarja, ten wyzysk brutalny i nieetyczny, ta rabunkowa gospodarka, która wreszcie doprowadza do tego, że młody talent schodzi szybko **na manowce** pracy dziennikarskiej“.

Ach, więc zagadka rozwiązana! Sam pacjent nareszcie postawił sobie diagnozę! Oto klucz do wszystkich nonsensów publicystycznych, jakie Roman Brandstätter popełnił w długim szeregu artykułów. Poprostu — zepchnęli biedaka na manowce... i zgubił po drodze równowagę i bonsens! Bądźmy więc sprawiedliwi. Tu tkwi sęk całej tragedji zdolnego poety, który stał się kiepskim publicystą.

Hołdując zasadzie, że przyznanie się zmniejsza winę i daje pewną gwarancję poprawy na przyszłość, niechaj mi wolno będzie kol. Brandstätterowi, gwoli zachęcie, przytoczyć w tem miejscu to, z czem się już raz doń zwróciłem:

Lepiej zaniechaj tego i **wróć do poezji!** Są uzasadnione nadzieje, że publicystyka nasza **nic** na tem nie straci, a poezja polsko-żydowska może jeszcze zyskać.

A nie zapomnij, przypadkiem, dotrzymać własnego słowa: **„ostatni** artykuł z cyklu“...

Stryj, w sierpniu. **Meier Korzennik.**

u którego stwierdzono brak w kasie jakiejkolwiek gotówki, gonił przez pół dnia, aby u sąsiadów pożyczyć sobie kilkaset złotych, celem wykupienia się od przewózki wszystkich towarów do hal licytacyjnej i pozbawienia go całego dobytku własnego i osób trzecich, t. j. jego dostawców na kredyt.

Nie można żądać od niższych funkcjonarjuszy skarbowych, aby oni zastanawiali się nad skutkami swej roboty, gdyż ich twardym obowiązkiem jest spełnianie rozkazów władzy przełożonej. Ale od tej władzy przełożonej można żądać umiarkowania i zastosowania represyj do siły nośnej, do zdolności płatniczej podatnika, do obecnych wszędzie i przez wszystkich odczuwanych konsekwencyj kryzysu. A że ten kryzys szaleje, że każdemu daje się we znaki, o tem wie z własnego doświadczenia najlepiej każdy urzędnik!

O tem wszystkiem zaś wie doskonale Pan Minister i dał temu wyraz na konferencji prasowej.

Czy wie jednak Pan Minister, że jego organa wykonawcze do tego się nie stosują, że w przeddzień wejścia w życie projektu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o rozkładaniu na 10 wzgl. 3 lata zaległości podatkowych, oddziały egzekucyjne z niezwykłą i dotąd nieobserwowaną bezwzględnością prowadzą egzekucje, a tem samem pośrednio niweczą wszelkie zamierzenia Rządu w kierunku odciążenia sfer handlowych od długów skarbowych?

Czy Pan Minister nie uważa za wskazane zarządzenie natychmiastowego zasystowania tych niewłaściwych, dorywczo efektownych, ale dla życia gospodarczego i dla dalszych wpływów podatkowych zabójczego systemu egzekucyjnego?

Defalkiści.

Dzierżawcy krypki znowu stają się głośni.

Protegowani przez poprzedni zarząd kahalny, próbują znowu szczęścia za rządów nowego komisarza kahalnego. Poprostu nie płacą czynszu dzierżawnego, względnie płacą tylko minimalną część i żądają opustu nawet za czas ubiegły. Kpią sobie z ofert, które wnosili, z kontraktów, które zawarli z Gminą.

A czynią to dlatego, bo cóż im kahał uczyni?

Jak długo była złożona kaucja we formie książeczek wkładkowych w jednym z tutejszych banków, panowie dzierżawcy płacili regularnie czynsz dzierżawny i dotrzymywali umowy.

Ale były przewodniczący Tymczasowego Zarządu kahalnego p. Dr Klein tak był dbały o dobro Gminy żydowskiej, że bez skrupułów wydał dzierżawcom książeczki wkładkowe i pobrał jako kaucję blankiety wekslowe z podpisami dzierżawców.

Teraz dzierżawcy już się nie boją, bo weksle to nie książeczki wkładkowe. To też żądają zniżenia czynszu dzierżawnego bez żadnego uzasadnienia i bez żadnej podstawy.

A dla tej ich „defalki“ mają podobo pełne „zrozumienie“ wszyscy prawie członkowie Zarządu Tymczasowego prócz samego przewodniczącego.

Panowie z Zarządu Tymczasowego są bardzo hojni, gdy chodzi o grosz publiczny.

Byłoby racjonalnem, by wszyscy ci, którzy są za przyznaniem nagrody „defalkistom“, pokryli z własnych funduszów niedobór, jaki niehybnie powstałby w kasie gminnej w razie uwzględnienia defalki.

Bo w przeciwnym razie niedobór ten musielibyśmy pokryć i tak już przeciążeni podatnicy kahalni.

Cztery praktykantki.

W szpitalu żydowskim odbywają praktykę sióstr pielęgniarek cztery panie. Wszystko w porządku.

Ale podobno praktyka ta odbywa się kosztem szpitala żydowskiego, bo za wikt i całe wogóle utrzymanie praktykantki nic nie płacą.

Pan przewodniczący Tymczasowego Zarządu kahalnego mógłby wglądnąć w stosunki, panujące w administracji szpitalnej.

Apel do ogólnych sjonistów.

Komitet lokalny organ. sjonistycznej w Tarnowie zwraca się do wszystkich członków organizacji sjonistycznej z gorącym apelem o wyrównanie zaległego podatku partyjnego i o regularne uiszczanie datków miesięcznych na podatek partyjny.

Wzrost szeregów ogólnych sjonistów, a tem samem i potrzeb organizacji nakłada na każdego jej członka obowiązek samoopodatkowania się na cele funduszu partyjnego.

Każdy ogólny sjonista musi zatem spełnić swój obowiązek wobec ruchu ogólno sjońskiego.

Niechaj nikt nie uchyli się od tego obowiązku i niechaj każdy zadeklaruje kwotę odpowiadającą jego stosunkom majątkowym i ułatwi pracę naszym wysłannikom, którzy w tych dniach rozpoczną akcję werbowania płatników podatku partyjnego.

Prosimy zatem o wyrównanie zaległego podatku partyjnego, względnie zadeklarowanie odpowiednich datków na rzecz funduszu partyjnego organizacji sjonistycznej w Tarnowie.

Komitet lok. org. sjon. w Tarnowie.

Sprawy podatkowe.

Termin do wnoszenia podań o umorzenie zaległości podatkowych przedłużony został do końca b. r.

Okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 2-go sierpnia 1933 r. L. D. U. 36113/I/33 **przedłużone zostało do końca grudnia br.** uprawnienie urzędów i Izb Skarbowych do umarzania zaległości podatkowych, udzielone okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 23 marca 1931 r. L. D. U. 11560/I/33.

Burza nad Tarnowem.

W sobotę dnia 12 bm. szalała burza nad Tarnowem, połączona z piorunami i błyskawicami. Wskutek porażenia piorunem padł trupem 19-letni Władysław Szczurek, a kilka zabudowań wiejskich spłonęło.

Także transformator elektrowni miejskiej został uszkodzony, powodując kilkagodzinne wstrzymanie ruchu tramwajowego.

Konferencja chaluców ogólno-sjońskich.

Tymczasowe naczelne kierownictwo „Hechaluc Haklal Cioni“ w porozumieniu z ośrodkami Warszawy i Lwowa zwołano do Pragi na 20 i 21 bm. br. ogólno-światową konferencję Hechalucu ogólno-sjonistycznego.

Zadaniem konferencji będzie skonsolidowanie działalności w różnych krajach i ustalenie wytycznych do dalszej pracy.

Podziękowanie.

Tow. Opieka nad żydowską organizacją skautową „Haszomer Hacair“ składa serdeczne podziękowanie wszystkim WPaniom za udział w zbiórce dnia 27 lipca 1933 r.

Helena Grünbergowa.

Na zbiórce Haszomer-Hacair zebrano 150 zł., która to kwota została przeznaczona na drugi turnus obozów letnich.

Psalm ironji i napomnienia

na „ostatni artykuł z cyklu“ Rom. Brandstättera.

Cykl z trzech artykułów „dyskusyjnych“ Romana Brandstättera w „Opinji“ o sprawie poezji polsko-żydowskiej, nareszcie jest już ukończony i uwieczniony. Można więc dać teraz próbę reasumpcji. Nie dla dyskusji rzeczowej, bo o taką tu niepodobna, ale dla wykazania i potępienia nonsensów, oraz stwierdzenia z punktu widzenia **żydowskiego**, że **tak** publicznie, w piśmie sjońskiem, czynić więcej **nie wolno.** I tak, pierwszy artykuł, mówiący o misji owej poezji, stwierdził głównie, że podobnie jak od Balfoura zaczął się sjonizm, tak od Romana Brandstättera datuje się nowa era poezji narodowo-żydowskiej i że podobnie jak sjonizm bierze początek od „goja“, tak też i żydowska poezja narodowa zakwitła dopiero w języku Kochanowskiego...

Początek nader pouczający i zachęcający. Czytało się więc chętnie i resztę cyklu, zwłaszcza że tego rodzaju lektura w okresie urlopu i ogórków stanowi niezłe urozmaicenie.

Drugi artykuł wziął na ostry ogień społeczeństwo żydowskie i jego instytucje narodowe (a jakże!), zaś główna tendencja autora wyraziła się w żądaniu, by na poezję polską, uprawianą przez 3—4 utalentowanych Żydów, dawał pieniądze... Żydowski Fundusz Narodowy.

Owszem, owszem! Trochę to nawet pachnie „Tajnym Detektywem“, ale czy my to mamy koniecznie w bajki włożyć? Kto wie, czy sprawa tak poważna nie winna być poruszona na jakiejś specjalnej komisji zbliżającego się kongresu? Dalibóg! Podobno nasz Usyszkin głowi się ostatnio na skutek zbytku wpływów KKL., gdzieby tu te nadwyżki zużytkować. Zdaje się, że myśl poruszona przez Brandstättera może zagadnienie to łatwo rozwiązać... (Właściwą odpowiedź na ten II-gi artykuł „dyskusyjny“ spisałem w liściku otwartym do autora w „Tygodniku Żydowskim“ Nr. 28 z dnia 28 lipca br.).

A teraz mamy już, niebu dziękować, i ukoronowanie całości p. t.: „Kłody pod stopami“, trzeci i „będący **ostatnim** artykułem (uj, jaka szkoda! — jak mówi Krukowski) z cyklu“... Tutaj, na zakończenie, autor „chciałby (?) naświetlić (!) stosunek literatów palestyńskich do **naszych** (czy pluralis maiestaticus?) poczynań poetyckich, oraz stosunek żydowskiej krytyki literackiej i prasy sjonistycznej w języku polskim do **naszej** (wciąż moje podkreślenia) poezji“.

Spieszę przypomnieć, że zarówno wspomniani krytycy, jak i **poezja polestyńska,** to właśnie nazywa się w tytule „kłody pod stopami“... Dosłownie!

I tu też pozwolę sobie ująć „syntetycznie“ treść wywodów.

Oto w tej trzeciej filipice pro domo, poznajesz litościwy czytelniku, jaką to straszną dolę przechodzi owa „nasza“ poezja i ilu ma wrogów zawistnych: to jakaś tam poezja hebrajska z Palestyny włazi w drogę, to znów domowi krytycy kładą się wprost kłodą pod stopami, aż żal serce ściska i omal łzy nie trysną z oczu, gdyby nie wstyd i gdyby nie świadomość, że żywie jeszcze taki potężny obrońca tej męczennicy polsko-żydowskiej, jak Roman Brandstätter.

Kto zaś chce wiedzieć o stosunku poezji polsko-żydowskiej do palestyńskiej, niechaj posłucha, co prawi autor artykułu: „Utarło się w Palestynie mniemanie, że jedynie poeta żydowski, osiadły na ziemi naszych praojców... jest w pełnem tego słowa znaczeniu poetą narodowym“.

Rozumiemy: pełnym jest Brandstätter i tow., a poezji hebrajskiej w Palestynie lojalnie tylko nie zaprzecza się na razie racji bytu.

A potem: **„Palestyna chce, żebyśmy ją traktowali jak benjaminka“...** Tu już pęka cierpliwość i za to jedno zdanie, obrażające uczucia każdego sjonisty, należałoby poprostu oddać zuchwalca w ręce jakich tęgich Brit-hechajalowców, by się z nim na swój sposób rozprawili... To już bowiem przekracza granice przyzwoitości obowiązujące takiego — wabiącego się „sjonistą“ — pisarza, na łamach godnego i poważnego czasopisma sjońskiego. Nie rozumiałem nigdy dotąd metod walki pewnych krewkich ludzi z Nowaczyńskim, po przeczytaniu zaś tego jednego zdania naszego domorosłego Adolfa, zaczynam ich rozumieć. Są granice cierpliwości ludzkiej.

Pisze zaś w dalszym ciągu ów nasz uczeń Nowaczyńskiego m. i. tak: „...My poeci żydowscy, piszący po polsku, jesteśmy w **równej mierze** żydowskimi poetami **narodowymi,** jak hebrajscy w Palestynie, gdyż... spełniamy **identyczne** zadanie“... Tak napisał i nie zakrztusił się. Poprostu: śmiało, odważnie i bez przytomności! Iście po chucpowatemu. A więc tak samo jak poeci narodowi, Bialik, U. C. Grynberg i inni, także (nieprzymierzając) Brandstätter i tow. „są w równej mierze“. Sądzę, że w tem szaleństwie coś jest. Oto znacie może pewną zasadę „etymologiczną“, t. zw. canis a non canendo“, wedle której nazwa np. „pies“ pochodzi stąd, że niby „nie pieje“. Na

Dział sportowy.

Mistrzostwo kl. B.

SKS. Tarnovia — WKS. 16 p. p. 2 : 2. Na 4 minuty po przerwie zawody zostały przerwane z powodu ulewnego deszczu. Gra prowadzona w bardzo szybkiem tempie przez obie strony. Zawody te można zaliczyć do najładniejszych i najciekawszych w tym sezonie. Sędzia p. Wiśniewski.

JKS. Czarni — RKS. Gwiazda-Stern 3 : 0. Gra ospała, nieinteresująca, stała na poziomie prze ciętnej C kl. Ze strony Czarnych spodziewano się ładniejszej gry. Sędzia p. Bałowski zastosował się w zupełności do gry.

ŻTGS. Samson — ŻMS. 3 : 2. Wynik ten uważać może ŻMS. za szczęśliwy dla siebie, albowiem atak Samsonu przy nieco większem szczęściu mógł uzyskać najmniej 6 bramek. Tym razem można śmiało powiedzieć, że atak Samsonu pracował należycie, bez zarzutu i przez cały czas zawodów Samson miał przygniatającą przewagę. Sędziował p. Haber, który niepotrzebnie dyskutował z graczami, będąc przytem mało energicznym.

Nowy Sącz. **TS. Jutrzenka KPW. Sandecja 2 : 0.** Zasłużone zwycięstwo Jutrzenki która przez cały czas zawodów miała przewagę nad słabo grającą Sandecją. Sędziował p. Mgr. Griess.

Jasło. **ŻKS. Makkabi — KPW. Metal 0 : 0.** Silna przewaga Makkabi, która nie mogła pomimo tego zdobyć ani jednej bramki. Sędziował p. Wiśniowski.

ŻMS. — WKS. 16 p. p. 1 : 0. Niezasłużone zwycięstwo ŻMS-u, który dzięki przypadkowi zdobywa jedyną bramkę. Wojskowi pomimo swej silnej przewagi nie mogą zdobyć ani jednej bramki, nawet z rzutu karnego. Sędzia p. Bałowski nieumiejętnem prowadzeniem zawodów dopuścił do brutalnej i chaotycznej gry. Dziwić się należy, że tutejszy ref. obsady przydziela p. Bałowskiemu prowadzenie zawodów o mistrz. kl. B.

SKS. Tarnovia — TS. Jutrzenka 4 : 1. Gra otwarta, prowadzona w bardzo szybkiem tempie. Wynik 2 : 1 odpowiadałby przebiegowi gry. Sędzia p. Mikulski przyczynił się do wysokiej przegranej Jutrzenki.

Mistrzostwa rezerw.

WKS. 16 p. p. — RKS. Gwiazda-Stern 10 : 0. Sędziował p. Bałowski.

Mistrzostwa gier sportowych.

Szczypiórniak:

WKS. 16 p. p. — KPW. Metal 13 : 1. Sędzia p. kpt. Frączkiewicz.

TS. Tempo—TG. Sokół 4 : 2. Sędzia p. Müller.

WKS. 16 p. p. — ŻTGS. Samson 13 : 2. Sędzia p. kpt. Frączkiewicz bardzo dobry.

Hazena: TS. Tempo — Sokół 6 : 4. Sędzia p. Reich.

Siatkówka męska: ŻTGS. Samson — TG. Sokół 2 : 1. Sędzia p. Potępa.

Siatkówka żeńska: TG. Sokół — ŻTGS. Samson 2 : 1. Sędzia p. Wójcicki.

Chaim Friedman. LIST Z KRYNICY.

Na deptaku.

Krynica — miasto bez kryzysu.

Kryzys. Wszędzie kryzys. Głód. Nędza. Bankructwa. Bezrobocie. Wszędzie. Tylko nie w Krynicy. W Krynicy kryzysu niema. Niema go, bo nikt w Krynicy kryzysu uznać nie chce. Nie uznają kryzysu właściciele pensjonatów, którzy każą sobie suto płacić za kąt pod głowę. Nie uznają kryzysu ani Komisja Zdrojowa, ani też Państwowy Zarząd Zdrojowy, które pobierają różne wysokie opłaty, jakby w kraju panowało prosperity. Nie uznają go też dostojne i poważne panie lub młode, starannie upudrowane i uszminkowane paniusie, które mimo nadszarpniętych, a czasem nawet zupełnie pustych kieszeni swych mężów lub ojców, paradują na deptaku w najmodniejszych i najbardziej kosztownych strojach. Deptak w Krynicy, to defilada zbytku i mody, to zaprzeczenie kryzysu w wszystkich jego przejawach.

Piżamy.

Popularnym i powszechnie przyjętym damskim strojem przedpołudniowym to piżama. Piżama należy w Krynicy do elegancji i ostatniego krzyku mody. W razie pogody przesuwa się na deptaku cała falanga przystojnych i ładnych z szklanką wody mineralnej w ręku i rurką w ustach w piżamach różnego koloru i kroju, zależnie od tuszy, wzrostu i cery owej damy. Widok takiej damy w piżamie na deptaku jest już tak powszedni, tak naturalny, że prawie nikt nie zwraca już nawet uwagi na ten niezwykle orygialny strój damski.

Nierzadko można też spotkać młodą, przystojną kobietę w eleganckiej sukni bez pończoch w „mnisich pantoflach" na francuskim obcasie z umanikierowanemi i na różowo ulakierowanemi paznokciami... od nóg.

Wieża Babel.

Przy źródle wód mineralnych mamy istną wieżę Babel. Ludzie z wszystkich krańców kraju, różnych stanów, klas i narodowości. W kolejce po wodę widzimy obok damy o arystokratycznym wyglądzie z Poznania starego Żyda z patrjarchalną brodą z Wołynia. Obok młodej uroczej dziewczynki o figlarnych oczach ze Śląska — robotnika o zniszczonej twarzy i wąskiej klatce piersiowej z Małopolski. Obok jakiegoś wielkiego dygnitarza państwowego z Warszawy stoi z szklanką w ręku jakaś otyła jejmość z Kongresówki w towarzystwie swej córeczki, którą mamusia zabrała do Krynicy, by „dziecko" wprowadzić w świat i by „dziecko" się trochę zabawiło. Zresztą, któż może wiedzieć. Może jej córeczka znajdzie tu w Krynicy swojego przeznaczonego. Przecież to anioł, a nie człowiek — opowiada przezorna i troskliwa mamusia swej sąsiadce z lewej strony. — To takie słodkie, że aż przyjemność patrzeć. A jakie to mądre i wszechstronnie uzdolnione! Bez uroków! A sąsiadka odpowiada: bez uroków. Niech jej Wielki Bóg da, czego jej serce tylko zapragnie. — Mamusia z szklanką cudotwórczej wody w ręku udaje się do lasu na poszukiwanie wybawiciela dla swego aniołka-córeczki, prosząc Boga o pomoc.

Mężczyźni górą.

Na każdym kroku spotyka się młode panny i panie, rzucające kokieteryjne i zachęcające spojrzenia na młodych, niekoniecznie ładnych i niekoniecznie przystojnych mężczyzn. Bo w Krynicy mężczyzna nie musi być ani ładnym, ani też przystojnym, by uzyskać względy płci pięknej. Wystarczy, że jest mężczyzną, a już z wszech stron czyhają na niego różne pokusy ziemskie, którym mężczyzna, istota słaba, z rozkoszą ulega.

A mężczyzna, który ma kulturę w nogach i umie tańczyć, jest wprost skarbem nieocenionym. Taki to tańczący mężczyzna jest marzeniem każdej prawie kobiety w Krynicy. Do niego skierowane są błagalne spojrzenia kobiet w nielicznych lokalach tanecznych w Krynicy.

W „Zaciszu" czy też w „Bagateli" płeć piękna stanowi bezwzględną większość, ale brzydka mniejszość jest panem sytuacji. Czułe serduszko każdej kobiety przepełnione jest wówczas jednem jedynem życzeniem, a mianowicie, by jakiś mężczyzna, obojętnie jakiego wieku i wyglądu, zlitował się nad nią i przynajmniej raz obdarzył ją łaską, zapraszając ją do tańca. Ale nie wszystkie mogą oczywiście należeć do szczęśliwych. Życzenia małej tylko garstki są spełnione. Reszta zaś ze zbolałem sercem i spuszczonemi oczyma odchodzi do domu, narzekając w duchu na świat i na mężczyzn.

Raj dla żebraków.

Krynica jest uzdrojowiskiem nietylko dla chorych na przewód pokarmowy, anemję lub artretyzm, ale jest również uzdrojowiskiem dla pustych kieszeni żebraków, hochsztaplerów i oszustów różnego rodzaju. Nagromadziła się w Krynicy cała masa ludzi, którzy uprawiają zawód żebracy z mistrzostwem, wykorzystując słabe strony charakteru kuracjusza. A kuracjusz daje, gdyż i błogosławieństwo takiego żebraka może czasem pomóc więcej, niż kąpiele mineralne czy borowinowe...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Drukarnia J. Pisza w Tarnowie.